

Kanałem Augustowskim przez trzy kraje. Cz. 2.

Zofia Piłtasiewicz

Rano budzi nas słońce. Tygodniowe prognozy pogody w TV, słuchane jeszcze przed wyjazdem, nie były tak przyjazne. Zapowiadano burze i ochłodzenie. Śniadanie, samowar, jeszcze tylko pożegnanie mieszkańców służówki i już jesteśmy gotowi do drogi.

Etap 3: Śluza Dąbrówka – Śluza Niemnowo (w całości po stronie białoruskiej)

W załogach kajaków drobne przetasowania. Piotrek, nasz 18-letni kajakarz, młoda kadra Augustowskiego Towarzystwa Kajakowego, płynięc razem z Pawłem z Sopoćkin – synem pani wójt. Są w tym samym wieku, mają podobne zainteresowania i ciekawość świata. Dobijają też do dziennikarze białoruskiej telewizji. Grzegorz będzie miał trudne zadanie. Płynąc kajakiem i wioząc operatora musi tak manewrować, aby kamera złapała ciekawe ujęcia. Kajak jest chybotliwy, sprzęt waży ze 30 kg, nie mówiąc już o wadze operatora. Ale nie przypadkowo spadło to na Grzegorza. To jeden z naszych najlepszych kajakarzy. Około 500 metrów za Dąbrówką, z prawej strony, dostrzegamy bezimienny strumień. Jak mówią Białorusini – tarlisko pstrąga i lipienia. W pobliżu istniał kiedyś folwark Tartak, w okoli-



Biwak na Białorusi – taki samowar to rewelacja.

cach którego dokonywano wycięcia lasu na budowę Kanału Augustowskiego.

Napotkani wędkarze witają się z nami, machają do nas rękami. Taka ilość kajaków w tym miejscu to niecodzienny jeszcze widok.

Płynąc dalej Kanałem, widzimy wśród drzew dwa żelbetowe bunkry, które były częścią linii Mołotowa. Był to system umocnień obronnych zachodnich rubieży Związku Radzieckiego wybudowany w 1940 r. na terenach okupowanych po 1939 r. Takie same bunkry można zobaczyć np. w okolicach Lipska. Właściwie ta linia powinna nazywać się linią generała Karbyszewa, bo to on był budowniczym i projektantem. Jeszcze 2,5 km i dopływamy do jazu Czortek. Właściwie z jazu mało co pozostało. Między Czortkiem a niedalekimi Soniczami znajduje się pomnik ku czci radzieckich pograniczników, broniących mostu na Kanał w 1941 r. Most ten jest nadal częścią międzynarodowej drogi R49 łączącej Grodno z Wilnem. W miejscu tym Czarna Hańcza odbija na północ, a sztucznie przekopany Kanał zdąża do Kurkula i Niemnowa. Po zbudowaniu Kanału część Czarnej Hańczy do połączenia z Marychą, trzy kilometry powyżej wsi Kadysz, straciła charakter przepływowy i przekształciła się w łańcuch bagien nizinnych i zarastających ją jezior. To w tej

starej dolinie Hańczy powstał Sopoćkiński Rezerwat Botaniczny. Około 2 km od Kadysza do Hańczy wpada Marycha, a nieco wcześniej do Marychy – Szlamica. I tak naprawdę nie wiadomo, ile wody z każdej z tych trzech rzek płynie w końcowym odcinku wpadającym do Niemna, a zwanym Czarną Hańczą. Miejscowi z Kadysza mówią, że kąpią się w Czarnej Hańczy, a letnicy z Grodna, że w Szlamicy.

Żegnamy przyjazną Czarną Hańczę, jeszcze się na chwilę zobaczymy w trakcie spływu Niem-

SPLYW W PIGUŁCE

Trasa: Rygol – Druskienniki (60,4 km)

Dojazd: zbiórka przy PTTK Augustów, ul. Nadrzeczna 11. Dowóz sprzętu i osób autokarami do Rygoli.

Etap 1^o: Wieś Rygol – Śluza Kurzyniec (11,25 km po stronie polskiej)

Etap 2^o: Śluza Kurzyniec, przekroczenie granicy polsko-białoruskiej na Kurzyńcu – Śluza Dąbrówka (9,75 km po stronie białoruskiej)

Etap 3: Śluza Dąbrówka – Śluza Niemnowo (9,40 km po stronie białoruskiej)

Etap 4: Śluza Niemnowo, rzeka Niemen, przekroczenie granicy białorusko-litewskiej na rzece Niemen – Druskienniki (30 km po stronie białoruskiej i litewskiej)

Powrót: Autokarami z Druskienniki do Augustowa przez przejście graniczne Polsko-Litewskie w Ogrodnikach.

Trudność: szlak łatwy (ZW A)

Uciążliwość: szlak średnio uciążliwy, na trasie występuje kilka przenosek, średnie odległości pomiędzy istotnymi przeszkodami mieszczą się w przedziale 8-15 km (potrzebujemy około 25-50% dodatkowego czasu na pokonywanie przeszkód).

Malowniczość: ** do ***

*) opis etapu w WIOSŁE 1/2003



nem, kiedy będziemy mijając jej ujście. Wpływamy w Kanał. Przed nami proste jak struny odcinki praktycznie stojącej wody. Kanał Czarnobrodzki, po polskiej stronie uważany za wodną autostradę, a będący w rzeczywistości jednym z bardziej uciążliwych odcinków dla kajakowego spływu (ze względu na swą monotonię) to nic w porównaniu z tym, co widzimy przed sobą. Woda, porośnięta rzęsą wodną, stawia opór. Gdzieś daleko zamyka się perspektywa prostych linii Kanału, który wydaje się nie mieć końca. Przy pociągnięciach wiosła siedzącego przede mną 11-letniego Maksymiliana zielone placki rzęsy lądują mi na ciele. Brz... Ale obok kwitną lilie wodne i grąże, i ten widok rekompensuje drobne nieprzyjemności w kolorze zielonym. Po jakimś czasie pojawiają się pasące się nad brzegiem Kanału krowy – niechybny znak niedalekich siedzib ludzkich i zbliżania się do Niemnowa. Na 100. kilometrze Kanału znajduje się pięciozastawkowy, stalowy jaz Kurkul, zbudowany w 1936 roku. Jest to jedyny czynny na Białorusi obiekt na trasie Kanału Augustowskiego. Jaz ten otwiera równoległy kanał, odprowadzający wodę wraz z rzeczką Ostaszanką do Niemna. Tędy kierujemy się kajakami. Na lewo od jazu stoi autentyczny, zbudowany z cegły dom jazowego. Wpływamy w Ostaszankę i nad jej brzegiem, na terenie ośrodka kempingowego w Niemnowie, rozbijamy obozowisko. Z wysokich brzegów rzeki roztacza się widok na jej zakola.

Rzeka w tym miejscu płynie wartko i można spróbować swych sił w słomiej kajakowym. Sława, Anatolij i Siergiej rozstawiają tor i rozwieszają tyczki. Przepłynięcie tego toru nie wydaje się wcale takie proste, zwłaszcza że jedną bramkę trzeba wziąć tyłem kajaka. Ale to zabawa na później. Na razie, po rozbiciu namiotów i nastawieniu samowara, część osób jedzie autokarem na zwiedzanie Grodna, a część idzie obejrzeć oddaloną o około 500 metrów służę w Niemnowie i rozejrzeć się po okolicy. W Niemnowie jest największa, trójkomorowa służa Kanału. Wszystkie trzy komory miały te same wymiary (43,50x5,90 metra). Różnica poziomów wynosiła 7,46 metrów. Tablice w służu, upamiętniające budowniczych, gdzieś zaginęły w zawieruchach historii. Podobno tablice były dwie. Wiemy ze źródeł historycznych, że obiekt budował w latach 1828-1830 Jan Paweł Lelewel, brat znanego historyka Joachima Lelewela.



Fot. Zofia Piliśiewicz

Służa Niemnowo po białoruskiej stronie Kanału.

Śłuża przedstawia smutny widok. Zarośnięta, poprzegradzana zwalonymi drzewami, z wiszącymi bezradnie resztkami wrót rozwartych w bezgłośnym wołaniu o pomoc. Wszystko sprawia wrażenie bardziej rezerwatu przyrody niż pomnika myśli technicznej człowieka.

– Zosia, jak myślisz, czy trzeba to konserwować, czy też odbudować? – pyta mnie Aleksander z Grodna, człowiek o duszy szerokiej jak Niemen. Nie wiem, nie umiem na to odpowiedzieć. Wiem tylko, że na pewno trzeba coś zrobić, bo za kilka lat postępujące w szybkim tempie zniszczenia uniemożliwią zrobienie czegokolwiek. Przyroda weźmie całkowicie w posiadanie miejsce, które kiedyś było służą Niemnowo.

W służówce zbudowanej z cegły żyje wdowa po Tadeuszu Urbanku, który założył prywatne muzeum Kanału Augustowskiego i od 1998 r., w miarę swoich możliwości, dbał o stan techniczny służu. Od śmierci Tadeusza muzeum dogląda wdowa, pani Eugenia i jej wnuk Edward. W niedzielę zamienia się ono w kaplicę. Przychodzą tu ludzie z sąsiednich wsi, przyjeżdża ksiądz z Sylwanowic i odprawia mszę. Po obejrzeniu tych obiektów część osób zawraca do obozowiska, a ja wraz z litewskim kajakarzem Mindaugąsem Lapele idę dalej, spojrzeć jeszcze na Niemen. Podobno to niedaleko. Idziemy piaszczystą, leśną drogą. W rozmowie okazuje się, że Mindaugas to doktor botaniki pracujący w Dżukijskim Parku Narodowym, największym parku narodowym na Litwie. Ponieważ po organizowanych przez Augustowskie Towarzystwo Kajakowe spływach Ulą i Mereczanką niektóre miejsca tego parku nie są dla mnie obce, rozpoczynamy rozmowę na temat tych okolic. Mindaugas traktuje Dżukijski Park jako park kulturowy. Interesuje go botanika, historia, zwyczaje ludności, etnografia, architektura i wszystko, co się wiąże z tym regionem, również wpływy pogranicza i przenikania się kultur.

Mój towarzysz wędrowki bardzo wiele rzeczy wie, ciekawie opowiada, snuje opowieść o minionych wiekach. Jutro wpłyniemy na Litwę, więc moje



Fot. Zofia Piliśiewicz

Druga i trzecia komora służu Niemnowo.

zaangażowanie w tą rozmowę roślinie. Wszędzie, gdzie mieszkali Litwini, pełno było świętych lasów. Ich bogami były przede wszystkim dęby, potem inne drzewa i wszystko, co wywodziło się z puszczy (stąd wywodzi się np. kult węży). Ludność Litwy, zamieszkująca wśród lasów, jezior, niedostępnych moczarów, pozostała bardzo długo pogańska. Nad całą plejadą litewskich bogów górował Perkun – bóg błyskawic, piorunów i ognia. Bardziej sympatyczne wydają się jednak różnego rodzaju *ajtuwary* czy *kauki*, które strzegły, jak wierzą, domu i dobytku.

Bardzo długo chrześcijaństwo na Litwie zabarwione było wierzeniami pogańskimi. Jeszcze dzisiaj ślady tej mieszanki można dostrzec w małych wioskach zagubionych wśród lasów i w zwyczajach starych ludzi. Ale te praktyki wkrótce zanikną...

Młodzi wyjeżdżają do miast, starzy umierają, a wraz z nimi ginie jakiś fragment kultury – mówi ze smutkiem Mindaugas. Zajęci rozmową konstatujemy, że przeszliśmy już sporo kilometrów, a Niemna jak nie ma, tak nie ma. Może ukrył go przed nami jakiś zagniewany bóg rzeki? W drodze powrotnej spotykamy Anatolija, który każe nam się przedzierać przez jakieś straszne chaszczce i pokazuje stare koryto rzeki. Kiedyś, jeszcze w ubiegłym stuleciu płynął tędy Niemen. Pokazuje też miejsce, gdzie Kanał wpływał do Niemna. Widać stąd służę. Wszystko jest prawie suche. Woda zmieniła swój bieg. Czym jest człowiek wobec przyrody? Jutro do dzisiejszego Niemna będziemy płynąć Ostaszanką. Tymczasem w naszym obozowisku trwają przygotowania do zawodów kajakowych.

Zawody – to dużo powiedziane, ale zabawa przednia. Ze skarpy obserwujemy zmagania zawodników, którzy nader często muszą wylądować z kajaków, żeby zepchnąć go na głębszą wodę. Nie wpłynięcie w bramkę, pomimo olbrzymich starań, też jest na porządku dziennym. Nielicznym załogom udaje się pokonać bez problemów całą



Fot. Zofia Piliśiewicz

Odprawa na granicy białorusko-litewskiej.

trasę. No cóż, niewielu wśród nas jest kajakarzami górskimi, to raczej towarzystwo szuwarowo-bagiennie. Zawody oglądają też dzieci, które odpoczywają na łonie przyrody. Przyjechały tu z okolic Czernobyla. Na polu biwakowym w Niemnowie spędzają ostatnie dni wakacji.

Po zawodach wspólna kolacja, herbata z samowaru, a później występ amatorskiego zespołu pieśni i tańca „Sopockińskie zwiezdy”. Śpiewają nam pieśni białoruskie, litewskie i polskie. Najbardziej jednak wpada nam w ucho ukraińska, zaczynająca się coś jak: „Ty’sz mene pidmanuła”. Tak to brzmi w dalekim przybliżeniu, w każdym razie opowiada o dziewczynie, która ucieka od chłopaka, wymyśla różne preteksty, żeby się z nim nie spotkać i w efekcie zamienia go na innego. Cały wieczór przewija się ta różna melodia. Na ognisku

przychodzą też okoliczni mieszkańcy. Jemy, pijemy, śpiewamy, rozmawiamy. My jesteśmy ciekawi ich, oni nas. Późno w nocy kładziemy się spać, a przecież jutro trzeba wstać o 6 rano. Czeka nas najdłuższy w tym spływie odcinek: 30 kilometrów Niemnem. Do jakiego boga modlili się flisacy, żeby wiatr wiał im w plecy?

Etap 4: Śluza Niemnowo – Druskienniki (częściowo po stronie białoruskiej, częściowo po litewskiej)

I tym razem budzi nas słońce. Sprawnie zwijamy obóz i w drogę. Niecały kilometr i wpływamy na Niemen. Rozległy, iskrzący, dumnie toczący swe wody, stary Niemen.

Bywają zdrowa rzeko sędziwa. Tegoroczne lato nie było przyjazne dla ciebie. Susza, wody opadły, gdzieniegdzie ledwie zakrywają wiosło. Ale prąd pokazuje twą siłę.

Spinamy kajaki w jedną tratwę i płyniemy rytmem rzeki. Takie pływanie najbardziej lubię. Można się wylegiwać, prowadzić sympatyczną konwersację ze współtowarzyszami podróży, wsłuchać się w rzekę. Płyniemy szlakiem Jagielly z roku 1418. Podobno podróżował tędy do Kowna. Po prawej stronie, niedaleko od brzegu Niemna, leży rozciągając się szeroko wieś Pieriełom, kiedyś Przełom. Był tu w XIV wieku gródek litewski, którego mieszkańcy stoczyli w 1378 r. krwawą bitwę z Krzyżakami. Tak czy owak, wiele ta rzeka widziała. Niespieszne nasze pływanie wkrótce się kończy. Na prawym brzegu czeka nas białoruska odprawa paszportowa. Przyjemnie rozprostować kości, z bliska popatrzeć na porastające piaszczysty brzeg łozy, zjeść kanapkę.

Białoruscy pogranicznicy przyjechali tu specjalnie dla nas, przywieźli nawet biurko i krzesło. W tym otoczeniu, nad brzegiem rzeki, to widok niecodzienny! Odprawa przebiega szybko i sprawnie. Kolejny stempel w paszporcie. Szkoda, że nie widnieje na nim napis Niemen, tylko Grodno. Wsiadamy do kajaków. Mamy długą drogę przed



Fot. Zofia Piliśiewicz

Wpływamy na Niemnem!

sobą. Teraz prowadzenie spływu obejmuje nasz litewski przyjaciel, kajakarz, Aleksander Draginiene. Po lewej stronie mijamy ujście rzeki Czarnej Hańczy. Na jej wysokości znajduje się białorusko-litewska granica, która biegnie około 17 km korytem Niemna. Lewy brzeg należy do Litwy, prawy do Białorusi. My płyniemy środkiem.

Białorusini nas pożegnali, Litwini jeszcze nie przyjęli, więc jak to jest? Na którym brzegu zatrzymać się „za potrzebą”?

Całe szczęście jest piaszczysta wyspa na Niemnie, która rozwiązuje problem. Krótki przystanek i dalej w drogę. Na jednym brzegu łowią ryby Białorusini, na drugim Litwini. I jednych,, i drugich serdecznie pozdrawiamy, oni machają do nas ręką. Niezależnie od granic wszyscy korzystamy z uroków tej rzeki. I wędkarze, i my – kajakarze. I tak powinno być. Kiedy granica białorusko-litewska odbija na wschód, a po obu stronach rzeki znajduje się już tylko Litwa, czekają na nas żołnierze służby granicznej Litwy, organizując nam odprawę paszportową w kajakach. Po kolei dopływamy do niewielkiego pomostu, dostajemy kolejny stempel i w drogę do Druskiennik.

Z ulgą witamy porośniętą lasem Wyspę Miłoci – znak, że Druskienniki już blisko. Miasto liczące około 23 tys. mieszkańców jest jednocześnie największym uzdrowiskiem na Litwie. Jego nazwa pochodzi od litewskiego słowa druska, czyli sól. Już podobno od wieków znane były właściwości tych wód. Pięknie położone miasto nad głęboką doliną Niemna, wśród sosnowych lasów ściąga tu wielu ludzi. Po prawej stronie rzeki mijamy piękny park zdrojowy i dopływamy do mostu. Tu kończymy spływ.

Wyciągamy kajaki. Wszyscy jesteśmy bardzo zmęczeni. Czekają na nas pięknie urządzone kemping z sauną; po 8 godzinach machania wiosłem



Fot. Zofia Płaskiewicz

Szeroki, siwy Niemen...

marzymy o kąpeli. Bardziej niecierpliwi myją się polewając zimną wodą ze szlauchu. Z ogromnej wiaty-szałas dochożą apetyczne zapachy pieczonego na ruszcie prosięcia. Syci wrażeń, po rozstawieniu namiotów, zasiadamy do stołów. Czas na podsumowania, refleksje. Niespostrzeżenie wkrada się atmosfera pożegnania. Odrobina nostalgii i smutek spełnionych baśni. Mamy nadzieję, że ta trasa zacznie być dostępna dla szerokiej rzeszy zainteresowanych osób i że jeszcze kiedyś na nią wrócimy. Póki co, przygrywająca nam ludowa kapela litewska z Druskiennik porywa nas do tańca. Gdzieś zniknęło poprzednie zmęczenie. Nogi same wirują w rytm ludowych przyspiewek.

Druskienniki – Augustów

Obóz już zwinięty, rzeczy spakowane. Jeszcze tylko wspólne zdjęcie i pożegnania. Smutno że-

gnąć się z kolegami z Białorusi i Litwy. Tyle mamy dobrych chwil za sobą. Tak naprawdę wszystko zaczęło się od Kanału. Na nim poznaliśmy po raz pierwszy Aleksandra i Jana z Grodna, Ryte i Aleksandra z Druskiennik.

Zwyczajna ludzka przyjaźń i wspólne pasje otwierają granice i to w sensie dosłownym. Nasz „przypadek” jest tego przykładem. A Kanał? Tym razem Kanał łączy, nie dzieli. Pomyślmy tylko wspólnie, co zrobić, żeby go zachować i nie pozwolić na dalsze zniszczenia białoruskiego odcinka. Spływ się skończył, ale wierzymy, że zaczyna się „dobra passa” Kanału.

WIOSŁO

Kontakt z autorką: gieraltz@up.pl



Zwracamy się do Was wszystkich z prośbą o uczestnictwo w organizowanej przez nas w okresie wakacyjnym akcji „Sprzątamy Mazury”.
Naszym zadaniem będzie zachęcić **wszystkich turystów**, tych na kajakach i na żagłówkach, spędzających czas wolny pieszo i na rowerach do **przyłączenia się do naszych działań**.
Nikt z nas tak naprawdę nie chce wyczerpywać w górach śmieci!

JAK SOBIE POSPRZĄTASZ – TAK WYPOCZNIESZ!

Nawiązaliśmy współpracę z Komendą Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej ZHP. Dzięki temu pierwsze zbiórki śmieci w ramach naszej akcji odbędą się już podczas organizowanego przez ZHP XX Złoty Harcerskiego Drużyn Wodnych – „Mamy 2003”.

Dziękujemy Almaturowi Giżycko za udostępnienie naszym wolontariuszom na czas obozu żeglarskiego 3 jachtów oraz udzielenie zgody na nieodpłatne korzystanie przez ich załogi z wyposażenia mariny. Nawiązaliśmy współpracę z WDW „Węgorzewi” i „Leśną Polaną” w Mikołajkach oraz T.I.G.A. YACHT w Sztywnicy.

Możemy zaprosić Was na zgrzyżnięte strony magazynów i serwisów informacyjnych, które na bieżąco informują o akcji: www.port21.pl, www.mazury.info i www.rejs.waw.pl

Mazurskie WOPR zadeklarowało, że pomoże wolontariuszom akcji poznać tajniki udzielania pierwszej pomocy.
Własnymi kurtkami zwozić będzie spakowane w worki śmieci!

Otrzymałyśmy wsparcie od naszych pierwszych Sponsorów: PPH Ratex (producenta kamizelek ratunkowych) i Grupy Grass – przedstawiciela marki Campingaz na rynek Polski, a firma Raben podzieliła się z nami własnymi materiałami promocyjnymi.

Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony: www.sprzatyamy-mazury.pl

Patroni medialni:



Współpracę:



Sponsorzy:

